№. 294. w Wtorek dnia 16. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się czwartym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 16. Grudnia 1845. *Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.*

Poznań, dnia 12. Grudnia.

(Prowincyonalizm i Narodowość.) Utarło się od niejakiego czasu pomiędzy nami to zdanie: że duch prowincyonalizmu dla sprawy narodowéj w ogólności zgubny jest i szkodliwy. Klątwę rzuciliśmy bezwzględną na wszystko, co tylko prowincyonalizmem trąci; jak dziecię po sparzeniu boi się ognia, tak my, gdy nam nieszczęście dopiekło, przerażeni jak od ognia od prowincyonalizmu stronimy. I nie dziw; kto się raz sparzył, ten i na zimno dmucha; kto niezgodą zatruł sobie życie, ten trwoży sobą potem, choćby tylko na widok jéj cienia.

Tymczasem minął a przynajmniéj winienby już przepaść na wieki czas ułudy i trwogi, czas blichtru i czczego pozoru! Przedzierać się nam trzeba nieubłaganie przez naniesione róże i farby dzisiejszego świata do samego ciała Rzeczywistości, śmiało zapuszczać źrenicę do samych tajników rzetelnego Życia, jeśli chcemy poznać, gdzie dla nas złożony hamulec, gdzie dla życia naszego wolne znajduje się ujście. Omamienie i trwoga, jak wszędzie tak i tu są dla nas szkodliwe.

W zdaniu powyższém, na dobrą wiarę prawie powszechnie przyjętém, zaiste mieści się jakaś odrobina prawdy; atoli wreszcie osnowy jego, najzgubniejszy i najdziwniejszy fałsz jest zawarty.

Wypada dobrze się zastanowić, dobrze w niém się rozpatrzyć, żeby z plewami nieodrzucało się ziarno.

Z teoryi o tworzeniu się Narodowości, rzecz już dziś powszechnie znana, iż wszelka istotna Narodowość, jak przed wieki urosła, tak następnie i wiekuiście rozrasta się na tle Rodzinności czyli życia rodzin; — daléj Rodowości, czyli społeczności rodów; — wkońcu Rodowitości czyli spólności szczepów albo ludów. Na tych trzech stopniach, jak na fundamentalnych pokładach swoich rozpościera się ostatecznie Narodowość, jako téjże trójcy najogólniejsza i najzupełniejsza jedność: każdemu z tych trzech pokładów równa, co do rozmiaru i wielkości, wytkniętych wielkością narodu; od wszystkich atoli trzech różna, co do stopnia jakości swojéj, na rodzaju i sposobie uspołecznienia opartym.

Każdy z trzech stopni, nim się następne z niego rozwiły, stał w pierwotnych chwilach tworzenia się narodu —, przez czas niejaki całkiem udzielnie, stanowił najwyższą przez tenże czas uspołecznienia narodowego postać. I tak Rodowitość z kolei, przedstawia nam w dziejach tworzenia się narodów, ten stopień uspołecznienia, na którym pojedyńcze ludy czyli szczepy w udzielności swojéj występując, do niéj się wyrabiały i do niéj z pomiędzy braci się wybijały, — aż w końcu do pojednania i uspołecznienia się ogólnego t. j do Narodowości przechodziły. Zlane w narodową całość i jedność, pojedyńcze szczepy czyli ludy — już w ogólnym składzie i zarządzie kraju przeszły w znaczenie pojedyńczych ziem, które z cudzoziemska w polityce także prowincyami się zowią. Prowincya zatem czyli ziemia każda z osobna, w normalnym stanie Narodowości, obejmuje jak widzimy, zawsze pojedyńczy jakiś szczep narodu czyli lud, który niegdyś miał udzielny swój byt i rząd, swoją Rodowitość udzielną, opartą na Rodzinności i Rodowości wyłącznéj. — Prowincye zaś wszystkie społem, jak widzimy —, stanowią ten stopień rozwoju społeczeńskiego, z którego właśnie i bezpośrednio już sama powstaje, jako ogólniejszy uspołecznienia stopień, Narodowość. Prowincyonalizmy są zatem podłogą czyli podmiotem,

WIECZORY POD LIPĄ,

czyli

Historya narodu Polskiego opowiadana

przez

GRZEGORZA Z RACŁAWIC.

—

Pod tym tytułem wyszło co dopiero dziełko, napisane przez Lucyana S..., obejmujące rys dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych. Po Pielgrzymie w Dobromilu już to trzecia książka się pojawia, mająca na celu: dzieje narodu naszego uczynić przystępnemi dla ludu, nieposiadającego wyższego wykształcenia nad niedostateczne elementarne wychowanie. Kto pojął znaczenie dziejów, do których się wszystkie soki żywota narodowego staczają, z których się teraźniejszość wyjaśnia, a przyszłość wywięzuje; kto w nich pojął posłannictwo i cel bytu i życia narodu; — ten w równem uświęceniu mieć będzie księgi dziejów narodowych, w jakiem ma księgi religii swojéj. Do téj krynicy prawdziwego żywota plemiennego, dotąd ludowi wzbroniony był przytsęp. Lud byłby został, jak sierota na kamieniu porzucona, która nie wie nic, ni o matce, ni ojcu, przez cudzych ludzi potyrana, i z miłosierdzia okruchami, dzieciom prawdziwym ze stołu opadłemi, wykarmiona i wyrosła; — byłby został bez miłości kraju, bo co mu ten kraj ucisku, o którym nic zdawien nie zasłyszał — lud taki i naród tak iwczasby się był wynarodowił, wczas przeszedł w ciało innego kraju; gdyby opatrzność czuwająca, niebyła mu inne drogi otworzyła, któremi do ludu ssączyły zdroje narodowego żywota. Ona to między ludem wskrzesiła wymownych dziejoprawców, co mu żywém słowem, a żywszem jeszcze uczuciem i gorącą wiarą prawili, albo o tém, o czém sami tylko zasłyszeli, albo o tém, na co się sami patrzali, mając udział w bójkach za kraj staczanych. A młódź starca opowiadającego dawne dzieje chciwem uchem słuchała, a starcy przysłuchiwali się ciekawie parobkowi, co z kilkoletniéj wojaczki powrócił i swoje czasy opowiadał. Nie było tam może ładu i składu, każdy podawał rzeczy, jak umiał, każdy pojmował, jak rozumiał, nie było tam dziejów, ale był zawsze duch, który z nich wionął, i przynajmniéj każde pokolenie współżyło po swojemu z narodem, gdy z żywota narodowego, choć tylko bajeczne dochodziły go podania i wieści.

Zaradzają téj potrzebie narodowéj pisemka wyżéj wspomniane. Nie wiele ich prawda, ale dość i na tém, i coraz doskonalszego pióra. Rzecz dziwna, że najprzód Polki przeczuły i wyrozumowały potrzebę dziejów ludowych, i wzięły się do tego rodzaju pracy. Ani Niemcewicza Historyczne Spiewy, ani Lelewela dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział, nie odpowiedziały celowi popularności — nie przeszły do ludu, bo autorowie nie zadali sobie pytania, ani go rozwiązali, jaki powinien być charakter dziejów dla ludu pisanych.

Autorka Pielgrzyma w Dobromilu pierwsza wyrzekła, że gdy mnożą się szkółki wiejskie i dzieci włościan czytać się uczą, trzeba autorów, którzyby dla nich pisali językiem, do ich stanu i nauki zastósowanym, »bo cóż będą czytać, jeżeli dla nich pisać nie będą?« Autorka Pielgrzyma pojmowała dzieje dla ludu pisane w celu jeszcze bardzo błahém, bo jako zabawę dla włościan, którąby chwile wolne od pracy zapełnili. Chciała więc, aby wiedzieli tylko o świetności naszéj ojczyzny za Bolesława Chrobrego, o św. Stanisławie, o waleczności Krzywoustego, o wynalezieniu żup solnych za czasów Bolesława Wstydliwego. Wystawiła im dzielność Łokietka, wielkość i dobroć Kaźmierza, cnoty Jadwigi, złączenie Litwy z koroną za Jagiełłów, zwycięstwa króla Jana, nader szkodliwe panowanie Sasów, i t. d. Zgoła przeprowadzała lud po wyżynach

niezbędną Narodowości istotą; na prowincyonalności jako na pokładzie swoim stoi Narodowość: Prowincyonalność osnowę, treść i wypełnienie Narodowości stanowi: bez prowincyonalności nadpowietrzną czczością byłaby Narodowość.

A jak przyznać musimy, że im silniejsze, i bujniejsze jest życie rodzin czyli Rodzinność w narodzie, tem silniejszy i bujniejszy koniecznie jest następny wyższy stopień życia, czyli Rodowość, tak w dalszym następstwie, zaprzeczyć nie możem, że im bardziéj rozkrzewione im silniéj rozżarzone i obudzone jest życie ziem czyli prowincyi; im silniejsza jest rodowitość, tém możniejsza i potężniejsza musi koniecznie być i Narodowość. — A zatém uczy nas tak historya, jak teorya tworzenia się narodów, że w brew obłędnemu dziś mniemaniu chwilowemu, chcąc silną i czerstwą mieć Narodowość, — nie tłumić ale budzić trzeba ducha prowincyalności; że jak nie wszystko złoto, co się świeci, tak nie wszystko prawdą co się mówi: że nie ślepo wierzyć, ale rozumem mierzyć donośność cudzego twierdzenia wypada, by wiedzieć w czem prawdziwe, a w czem od prawdy odpada, żeby w prawdziwe, z twórcą jego wejść porozumienie. Bo ztąd wszystkie zwykle powstają nieporozumienia i kłótnie, że to co ktoś w pewnym sęsie wyrzekł jako prawdę —, drugi to w inną stronę ciągnąc nicuje i dowodzi, że kłamstwo!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 5. Grudnia. — Projekt utworzenia u nas instytutu kredytowego miejskiego, na nowo został ożywiony przez to, że Król bliższe téj rzeczy rozpoznanie poruczył ministrom Flottwell, Rother i Bodelschwingh, którzy przez naczelnego prezesa Meding zażądali w tym względzie zdania magistratu i prezydenta policyi. Zdaje się, że władze będą się chciały szczerze zająć przedmiotem, który tyle być może ważnym w swych skutkach dla miasta naszego. Kroki jakie w tym względzie uczynił dotąd magistrat, stały się tylko powodem do usunięcia projektu, ponieważ władza miejska tyle wynaleść potrafiła trudności, że zaprowadzenie instytutu wydawało się być niepodobnem. Nasunęło jéj się mianowicie dużo wątpliwości, czyli też instytut ten przyniesie istotnie spodziewane korzyści. Chęć budowania domów, w mieście naszem oddawna już zamieniona na spekulacyą, która stała się powodem do wielu skarg i zażaleń, (zachodziły bowiem przy sprzedaży domów najszkaradnicjsze oszustwa, które nie jednego mniéj ostróżnego pozbawiły całego majątku,) przez otworzenie instytutu kredytowego na nowo by została ożywioną; z drugiéj zaś strony wielu zamożnych właścicielów wahałoby się przystąpić do instytucyi, wymagającéj solidarnego zobowiązania się. Zresztą nader jest trudno oznaczyć na pewne wartość domów, która zależąc od tego, w jakiéj części miasta dom zbudowany, i jak położony, jest bardzo względną, i w przeciągu kilku lat znacznie się podnosi albo spada. Są to ważne nader powody, które mówią przeciw zaprowadzeniu instytutu kredytowego. Nie myślimy wszakże utrzymywać, żeby zarzuty te całkiem były słuszne. Instytut podobny powiększył by wprawdzie chciwość spekulantów, i dopomogłby do nabywania hipotek obdłużonym właścicielom, których tutaj jest bardzo wielu, ponieważ mały tylko dając zadatek zakupowano grunta wartujące 50 do 60,000 talarów, ale prócz tego ułatwiłby on i innym nabycie kapitałów. Banki hipoteczne są przedmiotem, nad którym od stu już lat pracują najznamietsi finansiści. Z tem większą ciekawością oczekujemy postanowień kommissyi, złożonéj z ministrów, która tem obecnie jest zatrudnioną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Warszawa. — Trybunały cywilne zakomunikowały dla zastósowania się prezydentom, burmistrzom i wojtom gmin, rozporządzenie następującéj treści: »Kommissya rządowa sprawiedliwości w objaśnieniu licznych reskryptów, polecających, aby żaden urzędnik nie zatrzymywał pieniędzy, skutkiem postępowania sądowego w ręce jego złożonych, lecz takowe natychmiast do banku polskiego odsyłał, reskryptem z dnia 18. (30. Lipca r. b. oświadczyła, że wszelkie kwoty pieniężne rs. 30 nie wynoszące, z powodu zachodzących przeszkód prawnych lub niezgłaszania się, właściwym interessentom w ciągu dni 8 niewypłacone, do Trybunałów cywilnych składane być winny, które następnie, po zebraniu funduszu do oznaczonéj wysokości rs. 30 bankowi polskiemu przesyłać są obowiązane.

Petersburg, d. 4. Grudnia. — Gazeta policyi petersburskiéj podaje do wiadomości powszechnéj, że drót miedziany 16 numeru grubości, mający służyć za przewodnika do telegrafu elektrycznego między Petersburgiem a Carskiem Siołem wzdłuż drogi żelaznéj, został skradziony! i że zwierzchność wyznaczyła 100 r. sr. nagrody temu, kto odkryje złodzieja.

Dziennik Ministerstwa spraw wewnętrznych w numerze Listopadowym daje szczegóły straszliwego pożaru, który wybuchnął 23. Września w gubernii Tobolskiéj. Ogień zajął się w jednym lesie w okręgu Judińskim, obwodu Omskiego i przy gwałiownym wietrze rozciągnął się na przestrzeni 200 wiorst, zajmując w niektórych miejscach 60 do 70 wiorst szerokości. Jedna z jedenastu wsi okręgu, licząca 41 domów, spłonęła do szczętu i włościanie zdołali ledwo uratować się w jednèm odzieniu. Nadto zgorzało tak w téj wsi jak w innych dziesięciu, 13 młynów, mnóstwo stodoł z narzędziami rolniczemi; 1850 stert zboża, 77,800 kop siana, 1500 sążni drew. W téj klęsce straciło życie 25 włościan i kirgizów i zginęło 665 koni, 915 sztuk bydła, 27 ludzi odniosło rany i kalectwa. Potrzebne środki przedsięwzięte zostały ku zabezpieczeniu wyżywienia ofiar tego pożaru.

— W tymże dzienniku znajduje się wiadomość o szczególnego rodzaju oszustwie, które zostało odkryte na jarmarku ostatnim w Niżnym Nowgorodzie. Znaleźli się zręczni szalbierze, którzy, rachując na chciwość i grubą niewiadomość pewnéj klassy ludzi, umyślili wyrabiać fałszywe sztaby złota i udając, że przybywają z Syberyi, przedawać tajemnie te sztaby jako kradzione. Nieomieszkali zjawić się kupcy na tę kontrabandę, która sprzedawała się bardzo tanio. Głęboka tajemnica towarzysząca umowom tego frymarku utwierdzała kupujących w przekonaniu o pochodzeniu i czystości drogiego kruszcu. Interesa szły wybornie, kiedy, na nieszczęście zuchwałych spekulantów, znajdujący się na jarmarku urzędnik Ministerstwa spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się, że przybyli z Syberyi ludzie tajemnie przedają sztaby złota, rozpoczął poszukiwania, które sprowadziły odkrycie tych oszustów. Byli to dwaj cudzoziemcy, żydzi wykrzczeni, którzy zostali zatrzymani. Znalezione u nich sztaby, które udawali za złote, rozebrane w centralnéj aptece Ministerstwa spraw wewnętrzuych w Petersburgu, pokazały się złożonemi z $50\frac{1}{2}$ części czystéj miedzi z $40\frac{1}{2}$ zynku i 5 części cyny ($\frac{1}{100}$ części stracone zostały w rozbiorze.)

Galicya.

Ze Lwowa, d. 26. Listopada. — W skutek wezwania ze strony Wysokiego Wydziału Stanowego Królestw Galicyi i Lodomeryi, na podstawie §. 68. dla c. k. galicyjskiegn Towarzystwa galicyjskiego, od-

---

samej historyi, bez pojrzenia w jéj ducha; a że wprowadza pielgrzyma opowiadającego, który mówi o sobie: »jestem szlachcic i zowię się Chwalibóg« wystawiła ludowi szlachecką Polskę i ze szlacheckiego stanowiska pokazała mu n. p. elekcyą, jako jedyne źródło nieszczęść krajowych.

Nie tak autorka »Dziejów Polski od Lecha aż do śmierci królowéj Jadwigi, spisanych podług opowiadania Bartłomieja.« Nie tylko wskrzesza żywe, jasne obrazy przeszłości, ale z nich oraz ducha przyszłości wyprowadza; wskazuje ludowi czem była Polska w świetności wielkich mężów swoich, a czém w ich niedostatku, i niedołęstwie, co jéj przynosiło i przynieść może wielkość, a co cierpienia i choroby. Kmieć tu dzieje opowiada, a słuchacze jego mięszają się do opowiadania i ważniejsze kwestye krajowe wedle swoich pojęć rozbierają. Ten czysto ludowy charakter dziejów jest téj książki zaletą. Na mylny tór wpadła jednak autorka, gdy przywary języka i pojęć uważała za jednę, konieczną, tego charakteru stronę, gdy nie dzieje do ludu zniżać, ale raczéj, ile się to da, lud do dziejów podnosić należy.

Autor dzieła na wstępie przytoczonego trafniejszy uczynił wybór rzeczy i stylu. Sam nam na wstępie powiada, jak pojmował tego rodzaju piśmiennictwo: »Uczynić Historyą narodu naszego, przystępną dla ludzi najmniéj wykształconych naukowo, jest niełatwem do rozwiązania zadaniem. Dwie wielkie trudności pokonywać potrzeba; naprzód, oderwać się od głębszych zaciekań, od wyższych kombinacyi politycznych, wiarę wieku przenieść nad prawdę zdobytą przez krytykę; wrócić, że tak powiem, do pierwszéj prostoty naszych kronikarzy; z drugiéj znowu strony należy wystrzegać się płaskości i nakręcań języka i wyrażeń do sposobów mówienia gminnych, niemniéj nie poniżać godności i świętości historyi przez nadawanie jéj barwy trywialnéj lub przekręcanie wypadków. Może kto zarzucić, że prosty człowiek niezrozumie, jeżeli wykład niebędzie w tonie rubasznym? Jest to błędne mniemanie. Wszakże historya święta i żywoty SS. nie są w tym tonie pisane, a przecież lud je czyta i pojmuje? Potrzeba tu razem i trafić do serca i podnieść go do pewnéj wysokości wyobrażeń. Wiemy, że między ludem najogólniéj są rozszerzone pojęcia religijne i moralne. Nieledwo w nich spoczywa cały skarb ich wiedzy. Historya więc, aby użyteczną stała się nauką, musi najściśléj przeprowadzić ideę religijną i moralną; w każdem zdarzeniu wskazując palec Boży; po każdéj zbrodni karę; po każdym cnotliwym czynie, nagrodę. — Ten wielki dramat przeszłości o tyle potrafi zająć, o ile umiał żywemi obrazy obudzić uczucia religijne i moralne. Gdyby historya niemiała innego celu, tylko przytoczenie dat i wydarzeń, lub nasycenie ciekawości; pocóż jéj uczyć wieśniaka, który i tak czasu ma niewiele, na kształcenie umysłowe?«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Grobowiec Börne'go na cmentarzu Père-Lachaise, jakkolwiek skromny i pojedyńczy, należy do najpiękniejszych pomników cmentarza. Z wierzchu grobowca spoziera trafnie w bronzie udane oblicze zmarłego, ocienione nieustannie świeżym wieńcem dębowym, który w około czoła się wije. U spodu pomnika widać płaskorzeźbę, przedstawiającą Niemcy i Francyję, połączone za pośednictwem trzeciéj osoby, która oba narody za ręce trzyma. Po lewéj stronie znajdują się imiona: Voltaire, Rousseau, Lamennais, Berenger, po prawéj: Lessing, Schiller, Herder, Jean Paul.

było się piérwsze zgromadzenie tegoż towarzystwa we Lwowie d. 3. Lipca t. r., na którém obrano prezesem JO. księcia Leona Sapiechę i powiększono grono członków towarzystwa, wyborem znakomitych w obszernym zawodzie gospodarskim obywateli. — Gdy Najjaśniejszy Pan przy mianowaniu Jego królewiczowskiéj Mości najdostojnieszego arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego protektorem tego towarzystwa, oraz wybór prezesa najłaskawiéj potwierdzić raczył, przeto pospieszamy z doniesieniem do powszechnéj wiadomości o zawiązaniu się tego tak ważnego i dla naszego kraju tyle błogich skutków rokującego towarzystwa. — Przekonani jesteśmy, że te same uczucia wdzięczności, które ożywiają nasze serca dla naszego ojcowskiego rządu za łaskawe zezwolenie na zakwitnienie gospodarstwa i przemysłu krajowego, za pośrednictwem tego towarzystwa pod opieką najdostojniejszego arcyksięcia naszego cywilnego i wojskowego gubernatora, przenikną także na to uwiadomienie serca wszystkich prawych, o dobro kraju czułych obywateli. Mając oni teraz sposobność niesienia ofiar usiłowań swoich na ołtarz ojczyzny, pewnie wszelkiémi siłami z tego korzystać będą: a połączywszy po kraju rozproszone skarby wiadomości w jedno szanowne grono, pracując spólnie i zgodnie, doprowadzą do tego, aby nasz kraj, najpiękniejsza część dawnéj Polski, uzyskał w przemysłowości odpowiednie miejsce przymiotom, któremi go wszechwładny tak szczodrobliwie obdarzył. — W saméj rzeczy pod przyjaznémi stosunkami zawiązuje się nasze towarzystwo, ojcowska rządów opieka zwróciła oko na nasz od wszelkich śladów handlowych odcięty kraj. Niebawem ujrzymy rozpoczynające się roboty kolei żelaznéj, któréj szczęśliwy kierunek powszechnie ocenionym został. Za dzielném współdziałaniem około przemysłu krajowego zasłużonych obywateli, znarowione rzeki nasze stają się coraz spławniejsze, i już niektóre noszą na sobie statki żaglowe poprawnym sposobem urządzone. Przy otwierających się z pospiechem sposobach odbytu, trzeba pomyśleć o dostarczeniu płodów do handlu uzdatnionych. Ułatwienie odbytu wzniecа przemysłowość; trzeba więc korzystać ze skarbów przyrodzenia, któremi nasz kraj tak hojnie jest obdarzony, a to za pośrednictwem towarzystwa gospodarskiego, którego zadaniem będzie, rozprzestrzenianie w obszernym zawodzie gospodarskim i przemysłowym pożytecznych wiadomości.

F r a n c y a.

Paryż, d. 7. Grudnia. — Wczoraj przed południem udało się 2000 uczniów do Edgara Quineta, dla wyrażenia mu swoich sympatyi z powodu zakazanego przez ministerstwo programatu jego. Quinet odpowiedział w sposób bardzo umiarkowany, jak sam dziennik sporów powiada. Wezwał młodzież, aby się spokojnie zachowała, a przez zawichrzenie nie podała broni przeciwnikom. Część przeto rozeszła się natychmiast, druga część udała się przed mieszkanie ministra Salvandego i zawołała tam: Niech żyje Quinet! Precz z Jezuitami! Ztamtąd ruszył orszak zmniejszony do 400 młodzieży na plac St. Sulpicyusza i przed szkołę lekarską, gdzie niektórzy radzili udać się przed ministerstwo oświecenia, lecz to nie przyszło do skutku. Przed szkołą lekarską nadejście gwardyi municypalnéj konnéj i pieszéj sprawiło zamieszanie. Przyjęto ją odgłosem »za późno!« a aresztowanie kilku studentów wywołało bijatykę, w skutek czego jeszcze więcéj aresztowano. Orfila dziekan szkoły lekarskiéj wstawił się za aresztowanymi, lecz tylko uwolnienie wyrobił dla kilku.

Żądanie reformy wyborów usprawiedliwia Gazette de France następnemi uwagami nad politycznem położeniem Francyi: Zbywa nam śród niebezpieczeństw na silnéj i niepodległéj władzy. Wprawdzie mamy dwie izby, odpowiedzialnych ministrów i konstytucyjne królestwo, lecz to tylko materyał i forma rządu. Rzeczywistość zastępującéj konstytucyi polega na większości, na systemacie wyborów, dwóch izbach i ministrach. Większość kieruje i dozoruje, patrzy własnemi oczyma, — izby przeglądają wszystkie położenia i władają ramieniem, to roztrząsając, to rozwięzując pytania, według stałego, odpowiedniego interesom systematu. Oprócz tych stosunków nie masz rządu, gdyż rządzić jest to samo co wiedzieć, chcieć, módz, a gdzie zbywa na większości i na systemacie, tam napróżno oczekujemy oględności, woli i siły. Że Francya teraz znajduje się w podobnym stanie, nie ulega żadnéj wątpliwości. — Stronnictwa parlamentarne stały się koteriami i przechodzą w ciasny indywidualizm. Ile głów, tyle zmysłów, ile zdań, tyle mniejszości. Zakres izb rozpadł się na atomy, atomy prawodawcze przedstawiają atomy obiorcze, kolory rozpływają się i przechodzą w cienia, błąkają się śród horągwi, na które idee i systematy rozpadły. Ciało wyborców jest źródłem tego zamieszania, obraz jego wystawiono w izbach, wyraz jego poznać można w ministerstwie. Ministerstwo może być złożone dziś z rozmaitych mniejszości, które się znać będą do parlamentarnych wybryków, bez utworzenia silnéj większości. Skutkiem tego ministrowie u steru zużywają siły potrzebne do rządzenia, byle tylko utrzymać się na swych posadach. Podobni są do jezdzca, który dosyć ma pracy, by utrzymać burzliwego rumaka, lecz boi się lub nie może wcale nim kierować. Rządzić we Francyi jest to samo, co pracowć duchem i ciałem by zostać do rana ministrem, wszystkie pytania obejść, zamiast je rozwiązać, stósować się do okoliczności, zamiast je opanować. Podobni do trzciny, naginają się podług wiatru i kołysają jak okręt bałwanami rzucany. Każdy przyznа, że stan ten arcy jest niebezpieczny. Rząd powinien być wiedzą i wolą narodu. Społeczność, któréj rząd nie może okazać warunków potrzebnych do dopełnienia zadania swego, jest w położeniu człowieka sparaliżowanego, brakuje mu oczów do patrzenia, ramion do działania. Taki jest teraz stan Francyi.

A n g l i a.

Londyn, d. 6. Grudnia. — Times odpowiada dziś na zarzut Standarda, jakoby doniesienie jéj o zamierzoném zniesieniu praw zbiorowych kłamstwem było. Standard, mówi, że Times nabyłaby téj wiadomości przez złamanie tajemnicy gabinetowéj przez członka tego gabinetu, co jest niepobieństwem, azatém wiadomość ta na fałszu polega, Times na to odrzuca, że Standarda do tego oświadczenia musiało spowodować złamanie tajemnicy przez innego członka gabinetu, a dla niepodobieństwa, powinien Standard wyrzec się swéj nieomylności. Po dotkliwéj wycieczce przeciw pismu temu, tak daléj mówi Times: na to zbijanie naszych wiadomości jednę krótką mamy odpowiedź, a tą jest powtorzenie tego, cośmy w naszém piśmie czwartkowém donieśli. Zostajemy przy naszém oświadczeniu, że parlament na początku Stycznia zwołanym zostanie i że w izbie niższéj Sir R. Peel, a w izbie wyższéj xiąże Wellington wniesie bil o zniesienie praw zbożowych. Przyszłość jedna okaże, kto ma słuszność w tym przypadku po sobie, zwracamy jeszcze uwagę publiczności na to, że Times nie pierwszy raz podaje autentyczną wiadomość, którą jéj koleżanki za fałszywą ogłaszały. Wiadomość o zamierzonéj emancypacyi katolików i wniesionéj przez Peela i Wellingtona, pierwsza Times ogłosiła, podobnie jak teraz o bilu względem praw zbożowych, a dawna wiadomość równie uległa tłumaczeniu złośliwemu i uważaną była za fabrykacyą naszą. Umieszczenie Sir Henryka Hardinge w Indyach, wystąpienie Gladstonego z teraźniejszego gabinetu, zapowiedziane przez Times, było zbijane przez inne pisma, które chcą uchodzić za organa rządu.

Statkiem parowym »Fidelia« nadeszły wiadomości z Nowego Yorku do Liverpoolu z d. 17. Listopada. Według nich, miano otrzymać w Nowym Yorku listy z Anglii, donoszące o zamiarze angielskiego ministerstwa ukończenia sporu o Oregon i jeżeli ze strony Stanów zjednoczonych jeszcze nie nastąpiło wypowiedzenie układu, wypowie Anglia ze swéj strony ten układ.

List lorda John Russell do wyborców grodu londyńskiego, który w prasie angielskiéj i we wszystkich sferach politycznych zrobił takie wrażenie, jest następnéj treści:

»Panowie! nie podobna bez obawy spojrzeć na dzisiejszy stan kraju pod względem jego zapasów zbożowych. Środki roztropne i śmiałe zarazem mogłyby wielkie złe odwrócić. Przeciwnie obawa i wahanie się wywołać mogą nieszczęścia, których wspomnieć bez trwogi nie podobna. Trzy tygodnie temu mniemano, że parlament bez zwłoki zwołanym zostanie. Doniesienia, że gabinet gotów jest radzić królowéj zwołanie parlamentu natychmiastowe i zawieszenie prawa zbożowego stałoby się powodem wysłania do rozmaitych portów Ameryki i Europy poleceń zakupienia zboża potrzebnego na konsumcyę królestw połączonych. Dekret rady tajnéj nie potrzebował, nie powinien był nawet wstrzymywać działania prawa zbożowego. Żadne stronnictwo w parlamencie nie chciałoby wziąść na siebie odpowiedzialności za odepchnięcie środka tak koniecznego i tak korzystnego. Ministrowie królowéj zgromadzili się, póżniéj się rozeszli nie przyrzekłszy nam wcale ulgi wymaganéj przez okoliczności. Powinniśmy więc zająć się środkami, któreby mogły odwrócić a przynajmniéj złagodzić klęski, nie mające wcale charakteru zwyczajnego.

Dwie klęski wymagają naszéj uwagi. Jedną z nich jest choroba kartofli, która dotknęła wiele prowincyi Anglii, znaczną część Europy, i straszliwe skutki pociągnąć za sobą może w Irlandyi. Rozległość złego nie jest jeszcze oznaczoną, a każdy dzień wykazuje nam chorobę tę w miejscach, gdzie jéj się wcale nie spodziewano, lub też rozpędza obawy panujące w niektórych okręgach. Ale w niepomyślnym zbiorze kartofli tkwi nieszczęście szczególne. Pierwszym skutkiem złego zbioru zboża jest umniejszenie dowozu na targi i podwyższenie ceny; wówczas konsumcya się zmniejsza, a ponieważ opatrzenie w środki żywności jest równo rozłożoném na rok cały, złe nie jest tak wielkie; ale obawa choroby kartofli sprawia, że producenci ich od razu znaczne massy tego płodu wysyłają na targi, dla tego otrzymujemy więc konsumcyę nagłą, a za nią głód, a przynajmniéj podrożenie znaczne przedmiotów żywności. Skutkiem tego złe w ostatnim swoim rozwoju będzie większém jakby było bez tego.

Nieszczęście to może być skutkiem wpływu atmosfery, choroby nie objaśnionéj kartofli, braku umiejętności lub starań: w każdym przypadku gabinet nie jest odpowiedzialnym za brak zbioru kartofli, jak nie zasługiwał na pochwały za obfite żniwa, które mieliśmy w tych ostatnich czasach. Ale jest inna klęska, na którą my cierpiemy, a tą jest skutek bezpośredni prawa zbożowego, zatwierdzonego lat temu dwa przez parlament, przedstawionego zaś przez gabinet. To prawo poddaje zboże wszelkiego rodzaju, z zagranicy sprowadzone, cłom wchodowym bardzo wysokim. To prawo jest tak urządzone, że im zboże jest gorsze, tém więcéj płaci. I tak gdy zboże podnosi się do 70 szylingów za kwarter (złp. 56 za korzec) przecię-

ciowa cena każdego zboża jest 57 do 58 szylingów, a cło wynosi w przecięciu 15 do 14 szylingów od kwarteru (złp. 12 za korzec). Tak więc barometr zboża wskazuje pogodę gdy okręta są pędzone burzą. Tę niestósowność lat temu kilka wykazali ludzie, którzy pisali o prawie zbożowém, i pisma swe przedstawiali parlamentowi w czasie rozpraw nad tém prawem.

Przyznaję, że w przeciągu lat dwudziestu idee moje w tym przedmiocie wielkim zmianom uległy. Sądziłem, że zboże stanowiło wyjątek od prawideł ekonomii politycznéj. Ale postrzeżenia praktyczne przekonały mnie, że należało wstrzymać się od wszelkiéj interwencyi w przygotowaniu zapasów zboża i żywności. Ani parlament, ani rząd nie będą mogli nigdy urządzić ceny zboża w sposób tak korzystny i wydający skutki tak dobroczynne, jak zupełna swoboda układów. W 1839. roku żądałem, by skalę ruchomą zastąpiono cłem stałém. W 1841. roku oświadczyłem, że gabinet poda projekt ustanowienia cła stałego 8 szylingów od kwarteru. W posiedzeniu minioném podawałem projekt ustanowienia jeszcze mniejszego cła stałego. — Te projekta odrzucono. W 1839., 1840. i 1841. sir Robert Peel odpowiedział, ogłaszając wymowny panegiryk systemu istniejącego, wykazaniem obfitości tém prawem wywołanéj i pomyślności wiejskiéj. Mówił tak jak w roku 1817. i 1825., gdy żądano rękojmi dla protestantów, albo gdy podano w roku 1830. projekt udzielenia prawa miastom Manchester, Leeds i Brimingham,. wysyłania deputowanych do parlamentu.

W téj okoliczności opór przeciw żądanemu usposobieniu wywoła tenże sam skutek jak w poprzednich. Nie chodzi tu już o walkę przeciw prawu stałemu. W roku 1841. stronnictwo pragnące wolności handlu byłoby pozwoliło na cło stałe 8 szylingów za kwarter zboża, po kilku latach zaprowadzonoby dalsze zmniejszenie, a wreszcie cło zostałoby zniesioném. Ale ustanowienie cła stałego w okolicznościach dzisiejszych, bez widoku zniesienia go w krótkim peryodzie, przedłużyłoby tylko walkę, która i tak wywołała dosyć nieprzyjaźni i niechęci, walkę mającą na celu zrobienie chleba droższym i rzadszym, gdy widoczną jest rzeczą, że w części przynajmniéj podniesienie ceny podwyższając dochód właściciela, wiele szkody przynosi arystokracyi, która po zakończeniu tego sporu pozostanie jeszcze potężną przez swe dobra, przez urządzenie naszego prawodawstwa, przez swój wpływ na opinię kraju i przez wspomnienie nieśmiertelnych usług. Połączmy się więc, by położyć koniec systematowi, który był klęską handlu i rolnictwa, źródłem gorzkich kłótni pomiędzy rozmaitemi klasami towarzystwa i powodem nędzy, chorób i śmiertelności pomiędzy rozmaitemi klasami ludu.

Ale dojść do tego celu możemy tylko wyrażeniem jawném woli opinii publicznéj. Nie myślemy zaprzeczać, że niektóre wybory w 1841. i 1845. roku nawet potwierdzać zdają się dowodzenie, że myśl wolności handlu nie jest popularną w kraju. Rząd zdaje się szukać pozoru dla zrzucenia prawa zbożowego, niechże lud mu przedstawi tę sposobność przez adresa petycye, uwagi: niechże gabinet poda projekt przejrzenia taryf, by ciężary, publiczne równiéj były rozłożonemi; niech doda inny środek, jaki mu poradzi roztropność i wzgląd na stan rzeczy, ale zażądajmy w wyrazach jasnych zniesienia ograniczeń ciążących na artykułach żywności i ubrania dla ludu, jako pożytecznego wielkiemu interesowi i koniecznego do postępu narodu. — Mam honor etc. (podp.) J. Russell. — Edynburg 22. Listopada.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13 Grudnia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	85	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	97	$96\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	97	$96\frac{1}{2}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	$102\frac{3}{4}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{4}$	—
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	93	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{2}$	11
Disconto	—	$4\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$118\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$94\frac{3}{4}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$87\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
„ „ dito *Lit. B.* . .	—	—	—
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	119	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$107\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$98\frac{1}{4}$	—